

B
U
L
H
A

TEATR

OCHOTY

M
O
R
F
I
N



**K
O
W**

A

0.05





TEATR OCHOTY
OŚRODEK KULTURY TEATRALNEJ
ul. Mikołaja Reja 9
tel. 25-14-78

Kierownictwo Artystyczne
HALINA i JAN MACHULSCY

W naszym repertuarze:

STACHURA — SZEDŁEM PROSTO DALEJ

W. Shakespeare „HAMLET”

R. P. Davis „PILOT”

F. Dostojewski „ZBRODNIA I KARA”

M. Jones „JOHN I MARY”

R. Alexander „PORYWACZE MARZEN” (spektakl muzyczny
dla młodzieży)

Kasa teatru czynna:

w poniedziałki w godz. 11.00—17.00,

w pozostałe dni w godz. 13.00—19.00,

tel. 25-85-44.

Projekt graficzny programu — Anna Franta.

cena: 40,—zł

MICHAŁ BULHAKOW

MORFINA 0,05

przekład: Ała Sarachanowa

Doktor Bomgard	Piotr Barszczak
Siostra Maria	Bożena Strykówna
Doktor Pietrow, dyrektor lecznicy	Zygmunt Kęstowicz
Sergiej Polakow, lekarz	Tomasz Mędrzak
	Marek Bielecki
Anna Nikołajewna, położna	Dorota Dobrowolska
Wasył, felczer	Jan Kulczycki
Chłop	Aleksander Jasiński (gościnnie)
Kobieta	Celina Mencner
Amneris	Ernestyna Winnicka
Biała postać	Witold Bieliński

reżyseria

JÓZEF CZERNECKI

scenografia

ANNA FRANTA

adaptacja

MAREK BIELECKI
JÓZEF CZERNECKI

muzyka

LUCJAN KASZYCKI

układ ruchu

JERZY WINNICKI

asystent reżysera
MAREK BIELECKI

Scenariusz na podstawie opowiadań M. Bulhakowa: „Morfina”, „Stalowe gardło”,
„Pierwszy obrót”, „Haftowany ręcznik”.

8
premiery — lipiec 1967

Andrzej Drawicz

KŁĘSKA POLAKOWA ZWYCIĘSTWO BUŁHAKOWA

Michał Bułhakow, autor „Mistrza i Małgorzaty”, ulubiony pisarz wielu czytających Polaków, był z wyuczonego zawodu lekarzem. Rocznik 1891, syn kijowskiego teologa, kształcił się na wydziale medycznym Uniwersytetu Kijowskiego i w kwietniu 1916 roku, zdawszy przepisane egzaminy został — według ówczesnego oficjalnego sformułowania — „zatwierdzony w stopniu lekarza z wyróżnieniem”. Zaraz potem udał się na ochotnika na front Pierwszej Światowej i pracował w wojskowych szpitalach w Kamieńcu Podolskim i Czerniowcach. Tu przeszedł, w podwójnym tego słowa znaczeniu, chrzest bojowy, ale o jego szczegółach wiemy mało. Natomiast okres późniejszy został już zapisany dla literatury. Jesienią 1916 r. młodego lekarza wojskowego wezwano do Moskwy i skierowano do wiejskiej lecznicy we wsi Nikolskoje, w gubernii smoleńskiej. Miał tu zastąpić starszego kolegę, doświadczonego lekarza wiejskiego, skierowanego na front.

Dla mieszczucha z krwi i kości, nowicjusza w zawodzie próba musiała być ciężka. Był sam, musiał kierować personelem, przyjmował od rana do wieczora, w przerwach ordynował w podręcznym szpitalu, nocami bywał wzywany do nagłych wypadków i porodów. Nie brakło niebezpiecznych przypadków: wilczych pogoni, błędzenia w zawiejach śnieżnych. Zaznał doktor Bułhakow sukcesów, które przysporzyły mu sławy i pacjentów i klęsk, których gorzko długo odczuwał. Brak wprawdy nadrabiał początkowo pewnością siebie i ukradkowym zerkaniami do podręczników.

O tym wszystkim wiemy od niego. W latach 1925—1927 napisał szereg opowiadań, połączonych później przez wydawcę tytułem „Zapiski junogo wracza” (Notatki młodego lekarza). Ich autobiograficzność jest, z małymi wyjątkami, nieskrywana. Z męską trzeźwością i autoironicznym humorem, ale też z uczciwą satysfakcją przyglądał się Bułhakow z perspektywy samemu sobie, zagubionemu w smoleńskich bezdrożach. Był już wówczas w porze pisania, autorem wybitnego dzieła prozatorskiego „Białej Gwardii” i kilku satyrycznych opowieści. Poza tem wkraczał na kilka scen moskiewskich jako dramaturg. Czekał go szybki wzlot — a potem nagły upadek, kiedy okrzyczano go wrogiem klasowym i wszystkie sztuki zostały zdjęte ze scen. Przeżył wówczas głęboki kryzys duchowy, z którego wydobyły go nowe próby, a zwłaszcza dwunastoletnia praca nad dziełem życia — „Mistrzem i Małgorzatą”.

Czy w momentach załamania żałował decyzji porzucenia zawodu lekarskiego? Opanował go przecież wszechstronnie: po Nikolskim pra-

cował jeszcze w szpitalu powiatowym w Wiaźmie, potem prowadził prywatną praktykę w Kijowie. Kiedy jednak różne armie zaczęły go przymusowo mobilizować, zbrzydził sobie widocznie medycynę. Jak wolno sądzić ze skąpych refleksji, literatura przyciągnęła go również perspektywą swobody. Rychło zorientował się, że i tu działają przymusy oraz dokonują się mobilizacje. Ale tego drugiego zawodu już nie porzucił. Medycyna została wspomnieniem. Ceniąc konkret, solidarność i twórcze działanie dla wspólnego dobra, żywiąc głębokie przeświadczenie iż życie, choć zagadkowe i rozchwiane ma sens, dający się odkryć w trudzie — uśmiechał się może pisząc swoje notatki lekarskie, do dawnego siebie, z poczuciem, że pierwszą trudną szkołę życia przeszedł dobrze, nie załamując się.

Ścisłej biorąc: wolno przypuszczać, że groźba załamania była. Ale została przezwyciężona. Pierwsza żona Bułhakowa, Tatiana Nikołajewna Lappa, wierna towarzyszka jego wczesnych peregrinacji opowiedziała, że pewnego dnia w Nikolskim dla przeciwdziałania silnym bólowi po szczepionce antydifterytowej Bułhakow zastrzyknął sobie morfinę, a następnie przyzwyczał do niej organizm i stał się nałogowym morfinistą. Sytuacja taka miała jakoby trwać przez rok: za sprawą wielkiego wysiłku obojga małżonków udało się pacjentowi-lekarzowi uratować. Zaznaczam: nie wiem czy dokładnie tak było, relację od wydarzenia oddzielało kilkadziesiąt lat. Ale w opowiadaniu „Morfina” jest, na mój gust, coś co zdecydowanie odróżnia je od innych „Notatek”: szczególna dramatyczność. Tak wnikliwe wejście w głąb psychiki morfinisty jest zazwyczaj w literaturze efektem doświadczenia. Pulsuje tutaj osobisty dramat. Czuje się to, choć bezpośrednich dowodów nie ma. Są natomiast dowody pośrednie, przez zaprzeczenie. W innych „Notatkach” (z jednym tylko wyjątkiem) Bułhakow mówi wprost od siebie. Tutaj przesłania się podwójnym cudzysłowem: „Morfina” to jakby autentyczny zapis czyjejś tragedii, przysłany narratorowi. Obaj mają fikcyjne nazwiska. Wygląda to tak, jakby Bułhakow chciał się szczególnie starannie oddzielić od sprawy i znaleźć przy pomocy chwytu kompozycyjnego przeciwwagę dla przemożnej bezpośredniości, z jaką sprawę opowiedziano. I jeszcze coś: pisarz był zawsze przemyślnym kompozytorem nazwisk swych bohaterów. Tutaj ofiara nazywa się Polakow, narrator — Bomgardt. Przystawienie sylab da nazwisko Bomgakow... Może to naciągane? Może, chociaż znam podobne chwytły z innych utworów Bułhakowa. Czy nie mógł jednak w taki właśnie sposób posłać nam zaszyfrowany sygnał, licząc, że ktoś go odbierze i zrozumie? Byłby to przecież skrót-pseudonim jego życiowej sytuacji. Stawszy się ofiarą nałogu, pisarz został jednak i nałogu zwycięzcą, a więc mógł to co przeżył opisać i od wewnątrz i z zewnątrz. Co więcej: mógł też uśmiercić swe alter ego, skoro on, Bułhakow jako morfinista przestał na szczęście istnieć. Jest w tym coś z przebijania osinowym kołem i egzorcyzmu: zgiń, przepadnij!...

Są to tylko filozoficzne supozycje. Ale wolno chyba nam, miłośnikom „Mistrza i Małgorzaty”, wyobrazić sobie, że to wielkie zwycięstwo nad losem, jakim stało się opublikowane pośmiertnie dzieło — zostało poprzedzone, za młodu, zwycięstwem ściśle osobistym, z innego wymiaru, choć niemniej dramatycznym. I że bez tego pierwszego osobistego nie byłoby też powszechnego święta literatury.

„Morfina” byłaby zatem i dziełem literackim i zapisem sprawy. Dzieło brzmi pesymistycznie, sprawa na szczęście wyklada się inaczej. Może się to przydać zniewolonym przez nałóg. A jako spotkanie z wybitnym pisarzem przyda się, myślę, nam wszystkim.